

# KTOŚ TU BYŁ PRZED TOBĄ



NATALIA BROŻEK 

# KTOŚ TU BYŁ PRZED TOBĄ

NATALIA BROŻEK



Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik  
Wydawczyni: Agnieszka Nowak  
Redakcja: Ida Świerkocka  
Korekta: Agnieszka Radtke  
Projekt i ilustracja na okładce: Magdalena Babińska  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2023 by Natalia Brożek

Copyright © 2023, Niegrzeczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2023  
ISBN 978-83-8321-350-7

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)





# ROZDZIAŁ 1

## Sonia

– Tyle marzyłem o tej chwili! – krzyczy Bruno. – Nie możesz powiedzieć „nie”, Luiso. Złamiesz mi tym serce. Proszę, kochana...

Sonia zatrzymała się przed regałem z książkami, a jej dłoń zastygła przy egzemplarzu najnowszej książki Remigiusza Mroza. W co drugim zamówieniu pojawiał się tytuł tego autora, więc drogę do półki z jego powieściami pokonała właściwie na autopilocie. Dzięki temu skupiła się w pełni na słowach płynących z audiobooka. Może nie zawsze wszystko rozumiała, bo słuchała po hiszpańsku, teraz jednak wypowiedzi bohaterów były dla niej jasne.

Bruno w końcu oświadczył się Luisie!

Czekała na to pięć długich godzin, a Luisa ciągle się zastanawiała... Gdyby nie to, że Sonia była w pracy, sama najchętniej wykrzyknęłabym za bohaterkę powieści „tak!”.

Gdy Luisa wreszcie pozwoliła Brunonowi na założenie pierścionka, Sonia złapała za książkę i włożyła ją do koszyka. Uśmiechała się, jakby to ona właśnie się zaręczyła, ale jej serdecznego palca nie zdołała żadna biżuteria. Niechętnie oderwała się od audiobooka i spojrzała na zawartość koszyka, którą zestawiała z listą. Miała wszystko.

Założyła za ucho kosmyk blond włosów, który przykleiły się jej do spoconej twarzy, i ruszyła wzdłuż półki oznaczonej literą „M”. W magazynie było dzisiaj naprawdę gorąco. Nawet wiatrki nie dawały pracownikom wytchnienia.

Sonia starała się znaleźć w tym wszystkim coś pozytywnego. Po pierwsze, to był jej ostatni dzień pracy przed urlopem. Po drugie, musiała przygotować się na jeszcze wyższe temperatury, ponieważ następnego dnia jechali z chłopakiem do Hiszpanii. Mogła powiedzieć, że się wprawiała. Wolłała myśleć o tym w ten sposób, niż przejmować się wielkimi plamami potu pod pachami czy obtarciami na udach.

Wróciła do głównej alejki, a gdy wyszła zza kolejnego rzędu wysokich regałów, zobaczyła stanowiska z komputerami. Tuż przy nich stali pracownicy, którzy czytnikami przejeżdżali po kodach kreskowych książek. W ten sposób sprawdzali je ze złożonymi zamówieniami. Wyjęła telefon z kieszeni spodnek, po czym wyłączyła książkę. Wśród zamętu panującego w magazynie Sonia i tak słyszała głośne pikanie urządzeń skanujących.

Wreszcie skierowała kroki w stronę mężczyzny zajmującego stanowisko tuż przy samej ścianie. Lubiła na niego patrzeć. Spodnie dresowe zwisały mu luźno na biodrach, a niebieska koszulka opinała się na mięśniach ramion. Podziwiała go za to, że chciało mu się chodzić na siłownię, choć czasem wyjście nie dochodziło do skutku, bo lądował w barze ze swoimi kumplami.

– Jak mija praca? – zagadnęła, wręczając mu koszyk.

– Dzisiaj wyjątkowo się dłuży – odpowiedział i posłał jej uroczy uśmiech.

Uwielbiała go. Zawsze sprawiał, że i jej kąciki ust mimowolnie się unosiły. Czasami sama obecność mężczyzny wystarczała, żeby Sonia była po prostu najszczęśliwszą kobietą na świecie. Miała swojego Brunona na co dzień, był nim Krzysiek.

Gdyby to ona była główną bohaterką książki, której teraz słuchała, nie wahałaby się ani przez sekundę. Zgodziłaby się. Właściwie od kilku miesięcy tylko o tym myślała – o pierścionku, który może już niedługo pojawi się na jej palcu. I to w Hiszpanii! To brzmiało niczym spełnienie najskrytszych marzeń.

– A co my tu mamy? – Spojrzał po książkach, ale zanim wyciągnął jedną z nich, przeczesał dłonią ciemne włosy.

– Nowego Mroza – zaczęła, a Krzysiek prychnął pod nosem. – Przynajmniej wiem, na jakiej półce go szukać, tyle osób zamawia.

Spojrzał na Sonię, a ona miała wrażenie, jakby mogła utonąć w jego ciemnych oczach.

– Mnie ta okładka będzie się śniła po nocach – podłapał i znowu się uśmiechnął. – A to? Tego chyba wcześniej nie widziałem. Jakaś nowość?

Sonia była wcześniej zbyt zaferowana słuchaniem książki, przez co zupełnie nie zwróciła uwagi na to, co ściągnęła z półki. Dopiero teraz przyjrzała się lepiej białej okładce, na której widniały duże czerwone litery. Zdjęcie autora znalazło się z tyłu obwoluty. Było czarno-białe, co tylko wydobyło jego siwiejące włosy i śnieżnobiały uśmiech, który zawdzięczał prawdopodobnie pieniądzom za sprzedaż wcześniejszych poradników, wymienionych w biogramie.

– *Twoje życie zależy tylko od ciebie.* – Krzysiek przeczytał tytuł na głos, a potem się zaśmiał. – A niby od kogo innego?

Odpowiedziała mu chichotem.

– Poradniki chyba muszą mieć tego typu tytuły...

– Nie wiem, po co w ogóle ktoś je kupuje – wciął się. – To tylko strata czasu i pieniędzy. No, przede wszystkim pieniędzy. To kosztuje pięćdziesiąt złotych!

– Zgadzam się – odpowiedziała.

Lubiła te ich pogaduchy w pracy. Nie trwały może zbyt długo, bo koordynatorzy zwróciliby im uwagę, ale czerpała z nich garściami, delektując się każdym słowem i gestem Krzyśka. Często analizowała ich rozmowę przez kilka kolejnych zamówień, co pozwalało przełamać nudę.

Tak, praca w magazynie hurtowni z książkami nie była wymagająca, ale okazała się wyjątkowo nużąca. Sonia nie chciała narzekać, jednak ciągle pamiętała wizje, które snuła, gdy kończyła liceum. Jej przyszłość miała wyglądać zupełnie inaczej. „Nie ma jednak tego złego... – pomyślała. – Gdyby nie praca tutaj, nie poznałabym Krzyśka i nie byłibyśmy teraz razem”.

– Hej, gołąbeczki!

Sonia doskonale знаła ten głos. Wywoływał u niej wyłącznie niechęć. Pomimo to odwróciła się z uśmiechem i przywitała się z przyjaciółmi chłopaka. Mężczyźni byli do siebie bardzo podobni, co ciągle przypominało jej pierwsze wspólne wyjście i feralną gafę, gdy nazwała ich braćmi. Nie byli nimi, choć zachowywali się i wyglądali jak bliźniacy.

Jacek i Tomek mogli pochwalić się rudymi włosami i piegami, które okraszały ich twarze. Wiele dziewczyn się na to łąpało. Zwłaszcza że byli też wysocy i chudzi jak tyczki. Po Krzyśku widać częste wizyty na siłowni, po nich nie. Sonia miała teorię, że koledzy jej chłopaka chodzą tam tylko po to, żeby popatrzeć na dziewczyny. Jakby na potwierdzenie jej myśli Tomek zagałdał do Renaty, która przyniosła koszyk wypełniony książkami. Szelmowski uśmieszek, pewna poza i pomoc z położeniem na blacie ciężaru – jak tu go nie kochać?

– Porywamy twojego chłopaka na przerwę – rzucił Jacek, łapiąc Krzyśka pod ramię. – Ty jeszcze będziesz miała wiele okazji do pogaduszek, a my jak zwykle jesteśmy poszkodowani.

No tak. Jacek i Tomek bardzo często narzekali na to, że zajmują się pakowaniem zamówień do paczek i przenoszeniem ich do

TIR-ów czy mniejszych pojazdów dostawczych. Może i była to najbardziej niewdzięczna robota w magazynie, ale każdy jakąś miał. Sonia otwierała zamówienie, a oni je finalizowali. Taka była kolej rzeczy i po czterech latach pracy powinni już się do tego przyzwyczaić. Sonia po dwóch wypracowała naprawdę dobrą taktykę radzenia sobie ze spływającymi bez przerwy listami zakupów.

– Zobaczymy się po pracy – rzucił Krzysiek i szybko pocałował Sonię w czoło.

Chwilę później, gdy Tomek przestał flirtować z Renatą, odeszli we trójkę na przerwę. Zanim zniknęli w drzwiach pomieszczenia dla personelu, Krzysiek szturchnął Tomka w ramię, po czym wspólnie wybuchnęli głośnym śmiechem. Sonia wiedziała, że głównym tematem podczas jedzenia będzie niczego nieświadoma Renata.



Z ogromną przyjemnością odbiła kartę, gdy wychodziła z magazynu. Fala gorąca, która uderzyła w nią na zewnątrz, sprawiła, że czym prędzej zapagnęła znaleźć się w samochodzie Krzyśka. Na szczęście jego toyota miała klimatyzację. Sonia wiedziała jednak, że jeszcze przez moment będzie zmuszona pomęczyć się na tym skwarze. Gdy zabierała swoje rzeczy, do Krzyśka podszedł Jacek i zatrzymał go w szatni.

Kiedy odnalazła na parkingu niebieskie auto, schowała się obok niego pod niewielkim daszkiem, chroniąc w ten sposób głowę. Oparła się o ścianę, na szczęście dość chłodną, co dało jej chwilową ulgę. Lato w Polsce naprawdę rozkręciło się w ostatnich dniach sierpnia na dobre.

Po pięciu dłużeńych się niemiłosiernie minutach sięgnęła po telefon z zamiarem wysłania esemesa do chłopaka. Wyprzedził ją, pisząc:



Zaraz będę ☺

Czekała zatem, a żeby zabić czas, weszła w galerię ze zdjęciami, a dokładnie w folder zatytułowany: „Hiszpania!”. Mimowolnie na jej ustach pojawił się uśmiech. Codziennie przeglądała zapisane tam fotki. Saragossa i Barcelona wydawały się jej kiedyś odległym marzeniem, ale już pojutrze miała odwiedzić pierwsze z tych dwóch miast. Poczowała dreszcz ekscytacji, który przeszedł po przedramionach.

Marzyła o odwiedzeniu Hiszpanii już od szkoły podstawowej. Przeczytała wtedy pierwszą książkę, jeszcze po polsku, której fabuła miała miejsce właśnie w tym kraju. Sonia nawet teraz potrafiła bez problemu przywołać sceny z tamtej powieści, choć nie pamiętała ani tytułu, ani autora. To wtedy pokochała ten kraj i zapragnęła uczyć się języka.

Dzięki Krzyškowi w końcu mogła spełnić jedno ze swoich największych marzeń. Emocji, jakie jej towarzyszyły, gdy przypadkowo odkryła na jego komputerze rezerwację hotelową, nie mogła porównać do niczego innego. Krzysiek chciał jej zrobić niespodziankę, co koncertowo mu zepsuła, ale nie miał jej tego za złe.

Samochód przed nią ożył – zamrugały światła, a stłumione pikanie oznaczało, że wszystkie drzwi zostały otwarte. Sonia uniosła głowę i dopiero wtedy zobaczyła Krzyśka i jego kolegów zbliżających się do toyoty.

– Wskakuj! – zawołał do niej chłopak.

Miała na dzisiaj po dziurki w nosie towarzystwa Jacka i Tomka, więc nie czekając, wpakowała się do nagrzanego auta. Trudno było jej oddychać, dlatego otworzyła okno. Wraz z powiewem chłodniejszego powietrza do środka wpadły również słowa, które nie były przeznaczone dla niej.

– Jutro o ósmej – powiedział Krzysiek stanowczym głosem. – Spóźniecie się pięć minut i jedziemy bez was.

Na początku pomyślała, że musiało jej się przesłyszeć. Może Krzysiek zapomniał, że o tej godzinie powinni już wjechać na autostradę, która pokieruje ich do Hiszpanii, zamiast jechać na drugą stronę miasta do jego kolegów.

– Się wie! – rzucił Jacek.

Tomek natomiast dodał:

– Punkt ósma. Do jutra.

Sonia miała ochotę przesunąć się do przodu i zerknąć przez szybę, aby sprawdzić, czy obok samochodu nie stali zupełnie inni faceci. Może przemawiała przez nią głupia nadzieja, ale myśl, że następnego dnia wraz z nimi na wakacje pojedą też przyjaciele Krzyśka, była jak koszmar. Nie, nawet koszmar wydawał się bardziej realny niż to, co właśnie podśluchiwała.

Tak bardzo skupiła się na walce z myślami, że nie zauważyła, gdy miejsce kierowcy zajął Krzysiek. Dopiero gdy złapał dłońią za jej kolano, otrząsnęła się i spojrzała na niego z wyrzutem. Chyba zauważył, że coś było nie tak, bo zmarszczył czoło. Nic jednak nie powiedział, w pełni skupiając się na włożeniu kluczyka do stacyjki.

– O czym rozmawialiście? – spytała.

Chłopak wzruszył ramionami, a następnie odpalił samochód i włączył klimatyzację.

– Zamkniesz okno? – zapytał, nie odnosząc się do jej wcześniejszych słów.

Sonia złapała za korbkę, a szybka się uniosła. W samochodzie rozbrzmiewały szum klimatyzacji i ciche burczenie odpalonego silnika. Krzysiek ruszył, ostrożnie wycofując spomiędzy dwóch innych pojazdów.

– O czym rozmawialiście? – zapytała znowu, ale uzmysłowiła sobie zaraz, że potrzebuje odpowiedzi na zupełnie inne pytanie: – Kiedy chciałeś mi o tym powiedzieć?

– Nie dramatyzuj, Sonia. – Westchnął. – Powiedziałbym ci.

„Czyli to prawda...”, przemknęło jej przez myśl i dopiero teraz pozwoliła na to, aby uczucie paniki rozrosło się w jej wnętrzu. Nawet powiewy chłodniejszego powietrza, które uderzały bezpośrednio w policzki, nie były w stanie poradzić sobie z tą falą emocji.

Krzysiek nie powiedział nic więcej. Wrzucił kierunkowskaz i wyjechał z parkingu, kierując się w stronę szlabanu, który zamrugał i się uniósł. Wjechali na główną drogę bez większego problemu, przede wszystkim dlatego, że większość pracowników z ich zmiany zdążyła już opuścić zakład i nie stworzyli korka.

– Powiedziałbyś mi jutro? – zaczęła zirytowana. – Gdy zabrałbyś mnie spod bloku czy dopiero wtedy, gdy zauważyłabym, że jedziesz nie w tę stronę, w którą powinieneś?

– A czy to ma jakieś znaczenie?! – oburzył się. Dla Soni miało, ale nie zdążyła tego powiedzieć, bo kontynuował: – Wkręcili się jakoś dwa tygodnie temu, dobra?! Nie chciałem cię tym martwić.

Te słowa trąciły wrażliwą strunę w jej wnętrzu. „Nie potrafięś im odmówić?”, zadała mu to pytanie w myślach, bo na głos by się nie odważyła. Chyba obawiała się odpowiedzi. Nie chciała doprowadzić do tego, że będzie musiał wybierać między nią a nimi.

Cieszyła się, że siedzieli w samochodzie, a nie kłócili się twarzą w twarz. Ona nie musiała oglądać jego zdenerwowania, choć ton głosu wskazywał, jak wielkie emocje musiały nim targać. On natomiast nie zauważył w jej oczach łez, których szybko się pozbyła, intensywnie mrugając.

– Wolaleś postawić mnie przed faktem dokonanym? – spytała, gdy poczuła, że głos już nie odmówi jej posłuszeństwa.

– I chyba dobrze zrobiłem – odburknął. Kątem oka zauważyła, jak zacisnął palce na kierownicy. – Wiedziałem, że wyolbrzymisz sprawę.

Sonia nie uważała, że wyolbrzymia. Miała prawo być zaszkokowana, a tym bardziej zła, ale naprawdę nie lubiła się kłócić. Znała Krzyśka już od dwóch lat, doskonale potrafiła odczytać z jego gestów to, kiedy przestać. Ale musiała jeszcze spytać tylko o jedno...

– A co z naszymi planami? Z listą... – wybąknęła. – To nadal aktualne?

– No tak! Obiecałem ci to!

Zamilkli. Krzysiek nie lubił jechać w ciszy, więc włączył radio. Sonia natomiast odwróciła głowę do okna i mierzyła wzrokiem sunące po prawym pasie samochody, które wyprzedzali. Myślni wracała do wieczorów, podczas których planowali, co będą robić na wyjeździe. A dokładniej, siedzieli nad skróceniem jej pierwotnej listy rzeczy do zrobienia. Marzyła o zwiedzeniu praktycznie każdego zabytku, ale musiała też pójść na wiele kompromisów. Dlatego zgodziła się na usunięcie, choć z bólem, spaceru po parku Güell w Barcelonie. Opuściła także nocny pokaz fontann na Montjuïc, choć była pewna, że to akurat spodobałoby się Krzyśkowi.

Długa lista przekształciła się w taką, która składała się wyłącznie z siedmiu punktów.

Nie było jej przykro, pamiętała, że wypełniła ją wtedy nadzieja. Siedem punktów. Magiczna, szczęśliwa siódemka. Dawała mu tyle okazji, żeby uklęknąć i wyciągnąć pierścienek, że chyba nie można było więcej.

Myśl o zaręczynach sprawiała jej teraz jednak więcej smutku niż szczęścia.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

